

## **Nowa lekcja historii**

Powstanie styczniowe było ostatnim zrywem narodowym podjętym przeciwko rosyjskiemu imperializmowi w imię idei dawnej Rzeczypospolitej wielu narodów: Polaków, Litwinów, Ukraińców i Białorusinów. Jego upadek oznaczał więc, że ostatecznie narody te poszły drogą własnych etnicznych i politycznych egoizmów i konfliktów – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczypospolitej”.

Wydarzenia sprzed 160 lat mogą mieć całkiem bezpośrednio znaczenie dla naszej współczesnej sytuacji, dzięki czemu możemy też lepiej zrozumieć jej sens.

Rocznica powstania styczniowego, z wydawałoby się tak odległej dla nas przeszłości, pozwala dostrzec wagę obecnych wydarzeń. Tym bardziej uderza nieporadność, z jaką czasami podchodzimy do ważnych rocznic z własnej historii, nie rozumiejąc już w pełni ich związku z czasem współczesnym. A przecież tamta narodowa trauma katastrofy powstania styczniowego odnajduje dzisiaj swój niespodziewanie pomyslny obrót przynajmniej w podwójnym sensie.

Pierwszy dotyczy stosunków polsko-ukraińskich. Podręczniki historii uczą nas, że powstanie styczniowe było ostatnim zrywem narodowym podjętym przeciwko rosyjskiemu imperializmowi w imię idei dawnej

Rzeczypospolitej wielu narodów: Polaków, Litwinów, Ukraińców i Białorusinów. Jego upadek oznaczał więc, że ostatecznie narody te poszły drogą własnych etnicznych i politycznych egoizmów i konfliktów. Musiał minąć bardzo długi czas, aby dzisiaj za sprawą politycznej i wojskowej współpracy między Polską i Ukrainą pojawiła się prawdziwa podstawa dla odrodzenia w zupełnie nowej formie dawnego poczucia wspólnoty narodów dawnej Rzeczypospolitej.

*Powstanie styczniowe było  
ostatnim zrywem  
narodowym podjętym  
przeciwko rosyjskiemu  
imperializmowi w imię idei  
dawnej Rzeczypospolitej  
wielu narodów*

Drugi sens dotyczy geopolityki. Polska trauma powstania styczniowego w XIX wieku brała się z poczucia całkowitego osamotnienia. Faktycznie, po 1863 roku Polacy znaleźli

się w geopolitycznej pustce na przeszło 50 lat, bez nadziei na czyjekolwiek wsparcie. W Europie zapanował zimny realizm wielkich mocarstw, w którym nie było miejsca dla Polski. Tę beznadziejną sytuację skończyła dopiero I wojna światowa.

Dzisiaj Ukraina doświadcza strasznej wojny, ale jej sytuacja geopolityczna jest bez porównania lepsza dzięki pomocy ze strony Zachodu. Ukraina nie jest sama. Inna jest też sytuacja Polski, która staje się częścią zachodniego świata w geopolitycznym sensie, a nie strefą wpływów rozgrywaną przez najsilniejszych.

Warto więc dzisiaj przypominać rocznicę powstania styczniowego choćby tylko po to, aby zobaczyć tę długą drogę przemian, jaką przeszła nasza część Europy, i by lepiej zrozumieć miejsce, w którym znaleźliśmy się dzisiaj. Nie więc dla płytkiego ukontentowania, ale dla zrozumienia wagi długich historycznych procesów oraz stawki, jaka za sprawą rosyjskiej inwazji leży dzisiaj na stole europejskiej polityki.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”